Ner 155. ROK 1837. WTOREK 11 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Jana Gwalberta.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Tolimir.

Gazeta Krakowska.

Obserwacye Meteorologiczne.

Dzień	godzina	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmostfery.	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 4."' 392	†° 8, 6	3," 59	Zachodni średni	Pogoda z Chmurami	dnia 10 (c. nm. † 8 4
10	2	4, 488	14, 2	8, 24	Pn. Zachodni mocny	Chmury	(c. nw. † 17 3
	10	4. 765	9 1	3, 17	„ słaby	Pogoda z Chmurami	

Cześć Urzędowa.

Nro 783. *S. N. I.*

SĄD NAJWYZSZEJ INSTANCYI
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do wiadomości, iż pp. Karol Koisiewicz i Andrzej Borelowski uchwałą Senatu Rządzącego z d. 1 maja r. b. N. 2467 na urząd komorników sądowych mianowani; po wykonaniu przysięgi i złożeniu kaucyi prawem wymaganéj, otrzymali na dniu dzisiejszym upoważnienie do sprawowania obowiązków komorników sądowych w kraju tutejszym.

Kraków dnia 8 lipca 1837 r.

Sędzia prezydujący,
Krzyżanowski.
(1r.) Sekretarz, *Syktowski.*

Nro 2,121.

TRYBUNAŁ I. INSTANCYI
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadomia strony interessowane, iż w depozycie sądowym znajduje się summa złotych polskich dwa tysiące trzysta pięćdziesiąt dwa groszy trzy, małoletnich po Jakóbie i Małgorzacie Kapustach własnością będąca, do wypożyczenia na pewną hypotekę.

W Krakowie dnia 6 czerwca 1837 r.

T. *Krzyżanowski.*
(3r.) *Librowski* Sekr.

PROKURATOR
przy Trybunale I. Instancyi
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadamia strony interessowane, iż gdy woźny Sądu Pokoju Okręgu V. Krzeszowice, Ludwik Zagajewski podał żądanie do Prezesa Sądu III. Instancyi o uwolnienie go od obowiązków służby, przeto wszyscy pretensje z tytułu urzędowania tegóż woźnego mieć mogący, w ciągu miesiąca jednego od datty niniejszego ogłoszenia, zgłosić się winni do Trybunału I. Instancyi, i dowody popierające złożyć, po upływie bowiem tego czasu żądane uwolnienie, tudzież kaucya do tego

urzędu przywiązana woźnemu Zagajewskiemu wydane zostaną.

Kraków dnia 7 lipca 1837 r.

Bogusz.

(2r.) J. *Więckowski.*

Część Polityczna.

— *Petersburg* 14 (26) *Czerwca.* —

W przeszłą niedzielę 8 b. m. p. Milbank miał zaszczyt być przyjętym przez N. Cesarza w pałacu Jelagińskim i złożył J. C. Mości swoje listy wierzytelne, w charakterze ministra pełnomocnego króla Jmci W. Brytanii, poczém miał też zaszczyt być przyjętym u N. Pani. Po tych posluchaniach baron de Mahrendorf, marszałek dworu króla Jmci Szwecyi i Norwegii, przedstawiony był NN. Państwu.

— *Z Paryża* 23 *Czerwca.* —

Marszałek Grouchy jest od dni kilku chory; otworzyły mu się rany a nogi nabrzmiały.

Od dni kilku mówią w ministerstwie interesów zagranicznych o nocie dyplomatycznéj dworu neapolitańskiego, w któréj domaga się tenże, aby Francuzi oddalili się z Ankony. Tę notę popiera podobno poseł austryacki.

Donoszą z Oran, że mieszkańcy Tlemeceny w bardzo nędznym znajdują się stanie. Blokowani nieustannie przez pokolenie Hangars, musieli nieraz żywić się najlichszemi pokarmami, a wielu z nich umarło z głodu. Z Bona donoszą pod dniem 6 czerwca, że stojące tam na załodze 2 szwadrony jazdy afrykańskiéj, zostały odesłane do Algieru. Postąpienie to zadziwia tem więcéj, że nastąpiło właśnie w chwili wystąpienia przeciwko nam kilku tamtejszych pokoleń. Pułkownik Duvivier, dowodzący obozem w Guelma, zrobił kilka wycieczek, przez które udało mu się pokolenia związkowe w posłuszeństwie utrzymać. Jenerał Trezel przebywa z dywizyą swoją kraj należący do pokoleń znajdujących się między Bona a obozem pod Guelma. — W Tunis nie było dotąd jeszcze ani jednego wypadku śmierci na powietrze morowe, co pochodzi ztąd, że kordon zdrowia rozciągnięty na granicy kraju Trypolis, przestrzega jak najściśléj wszystkich przepisów zdrowia.

Wkrótce udadzą się przeznaczone pułki do obozu pod Compiégne. Pod St. Omer nie będzie w tym roku obozu.

Rząd wysyła pana Capo de Feuillide do dworów zagranicznych, jedynie w celu porozumienia się, aby zobopólnie zapobiegać przedrukowaniu dzieł literackich.

— *Z Londynu* 24 *Czerwca.* —

Zwłoki nieboszczyka króla nabalsamowano dnia 21 b. m. i złożono w trumnie zwyczajnéj, dopóki mające być użytemi ołowiana i zwierzchnia drzewiana, nie będą gotowe.

Jedna z gazet utrzymuje, że między pretendentami do ręki królowéj Wiktoryi, jest także jéj krewny, syn xięcia Hieronima Bonapartego, którego żona była córką siostry xięcia Kent.

W tych dniach zgłosił się ktoś do banku angielskiego po odebranie należytości już od lat 136 zalegającéj. Był to bilet bankowy sześciopensowy (1 złp.), który był rzeczywiście w księgach banku zapisany.

— *Z Hagi* 23 *Czerwca.* —

Xiąże Lieven i xiąże Wrede, fligel-adjutant N. Cesarza wszech Rossyi, przybyli do Amszterdamu.

— *Z Würzburga* 24 *Czerwca.* —

W miejsce wychodzącéj tu gazety, wydano dzisiaj ćwiartkę papieru z wiadomością o śmierci króla angielskiego, i z nadmienieniem, że dzisiejszy exemplarz gazety został zatrzymany.

ROZMAITOSCI.

— *Harakterystyka lorda Brougham.* —

Lord Brougham, (czytaj Bruem, Broem, prawie Brum), jest bezsprzecznie jeden z najrzadszych, najszczególniejszych ludzi, jacy są nietylko w izbie wyższej; ale i w Anglii. Często go opisywano i zawsze w karykaturze. Lord Brougham ma też 57 lat, mimo to zdrów jest i czerstwy, i dotąd nad wszystko lubi burze, trudy, walki i szermierstwa językowe. Prawdziwy gladiator słowa, zawsze chce panować i od wszystkich wymaga nietylko poszanowania, ale posłuszeństwa; wtedy tylko jest w swoim żywiole, kiedy może przeczyć, kłócić się; spór jego karmią i życiem; gdyby się znim nie sprzeczano, zginąłby, umarł. Najmniejsze napomknienie, najlichszy pozór, i tego mu dosyć: już się porywa, już huczy i gromi. Nigdy i nikogo nie oszczędza; szyderstwo jego dochodzi do zapamiętałości, ironija zamienia się w łajanie, a tymczasem sam tak jest obrażliwy, iż mu mało dwóch godzin do nasycenia zwéj zemsty za najmniejszy szyderczy pocisk, przeciw niemu wymierzony.

Siedzi spokojnie, słucha; ale są pewne znaki, po których wszyscy wiedzą, że lord Brougham zaraz wstanie i pocznie mówić. Oto już odwraca się tyłem do prezesa, zakłada jednę nogę na drugą, zwiesza swą szpetną twarz na piersi, kręci się na ławce, chwyta garścią za tył głowy i trze go niemiłosiernie. Wstał nareszcie, jest na nogach; jak mówi w parlamencie, dziwaczna jego fizognomia gwałtem ściąga powszechną uwagę.

Przedewszystkiém uderza w nim brzydota twarzy; nie wiesz sam co masz myśleć o téj niesłychanie szpetnéj facyacie: cera smagła jak jucht, nos jak ogórek, siwe szczeciste włosy, rysy kątowate, bez żadnéj harmonii w jednę całość zmieszane, jawnie wykazują i zuchwałość i upór i nieugięty charakter. Ale z tego szerokiego, wypukłego czoła, z tych oczu błyskających z pod nawisłych brwi, wniesiesz, że jak nieprzyjemnie na tego człowieka patrzyć, tak miło będzie go słuchać. Jeżeli rzecz o prawodawstwie, o zagadnieniu sądowém, o coś parlamentowego, lord Brougham nie jest niższym od swego przedmiotu, lecz i nie wyższym. Ale niech się zdarzy potrzeba odpowiedzieć na jaki zarzut, odeprzéć zaczepkę, oto jego rzecz; tu on, jak prawdziwy bohatér słowa, występuje w całéj sile. Nikomu nieprzebacza; przeciwnik, ktokolwiek on jest, będzie w proch obrucony, w deptany w błoto bez żadnéj litości. Oczy iskrzą się, brwi najeżają; nożdrza rozwarte; kąty pełnych dumy ust podniesione. Osobistości, krzywdzące przymówki, krwawe wyrzuty, drapieżne epigramy, nawet proste łajanki, niczém nie gardzi: wszystko mu się przyda; oto zobaczysz, zbierze swych przeciwników w kupę i wszystkich razem stłucze na miazgę; czém ich więcéj, tem lepiéj; język jego jak czerkieski arkan: kogo stryczkiem zachaczy ciągnie do niewoli i ciągnąc dławi. Mimowolnie litujesz się nad jego ofiarami. W jego satyrze nie masz najmniejszéj wstrzemięźliwości, najmniejszego na nic względu, a w ironii żadnego wdzięku; jad i czysty jad. Zewsząd wznoszą się krzyki, prezes posyła mu upomnienia; co mu to znaczy! on idzie daléj, roztrącając i gniotąc wszystko po drodze; pełnemi garściami miotając zjadliwe ohelgi; wściekłość jego wzmaga się w miarę nieukontentowaia słuchaczy; on lubi kiedy mu przerywają; to bowiem rozżarza gniew jego, a jeźli kto chce go powściągnąć, na przyjacielskie uwagi odpowiada ostrém ofuknieniem. Gdy już dotego dojdzie, że okrzyk powszechny głos jego zagłuszy: on nagle zatrzymuje się, pomilczał minutę, i znowu do roboty. Dopiéroto wpada jak tygrys na całą oppozycyę bez braku, porywa ją w massie, chwilę pasuje się, potem wali swą zdobycz i obaloną, zgruchotaną, osypuje przeklęctwy. Niemyśl,

żeby ten gniew był udany dla retorycznego effektu; bynajmniéj, żaden fiakr, żaden wyrobnik, w przystępie szalonego gniewu, nie przeraża swych towarzyszów takim okropnym rykiem, takiemi strasznemi spojrzeniami, takiemi niemiłośiernemi obelgami, jakiemi on niekiedy szlachetnych lordów częstuje. Raz cała wyższa izba przeciw niemu powstała; on wykrzyknął »Ha! już zaczynacie swój warchoł? Dobrze, ulubiona to zabawa ulicznéj chałastry.« Chałastra! niewiem czy od złożenia izby wyższéj, ktokolwiek ośmielił się tak utytułować zgromadzenie parów wielkiéj Brytanii. W rozumie lorda Broughama są dwie rzeczy, które go szczególniéj odznaczają: dzielność i nauka. — On z łatwością zbliża, stosuje i obejmuje wszystkie, acz najbardziéj sprzeczne i rozpierzchłe części przedmiotu; wielka jego uczoność bynajmniéj mu nie zawadza. Wnioski, jakkolwiek z daleka zasięgnione, zawsze są świetne i trafne. Mówiąc o jakim bądź przedmiocie, ustanawia przedewszystkiém ogólne prawidła, które, z piérwszego wejrzenia, bynajmniéj nie idą do rzeczy; ale poczekaj chwilę, a on dowiedzie, że właśnie na tém wszystko polega. Potém dopiéro zagłębia się w sam przedmiot i tu już widzisz gorącego zwolennika partyi. — Zapala się, piorunuje, puszcza się w postronne rozumowania, ale za minutę, znowu wraca na tór, i z samych swych zboczeń wyciąga uderzające dowody. Matematyka, historya, nauki przyrodzone, poezya, wszystko to wychodzi na scenę; a tymczasem mimochodem już zaczepił dwóch lub trzech przeciwników, których szczególniéj nie cierpi. Jestto żyjąca encyklopedya. — Nieraz zdarzało się, że w trzechgodzinnéj, wcale nieprzygotowanéj mowie, obszedł dokoła cały łańcuch wiadomości ludzkich. Nie można powiedzieć, w klassycznem znaczeniu wyrazu, iż mówi pięknie, w stylu żadnego okrzesania, żadnego wyrobienia, nic płynnego, nic harmonijnego.

(Reszta późniéj).

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 10 do dnia 11 Lipca.

Kren Jan, Reisman S., Cieszkowska Xawera, z Polski; — Skrzyński Temideusz, Słapa Jazenty, Zdanowski ob., Rzącki Jakób, Niemyski Adm, Biliński Franciszek, Stadnicki Eustachy hr., Sołtykowa Konstancya, Foltyński Józef, Dąmbski Władysław, z Galicyi; — Królikiewicz Roman, Mielek Jan, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Sierakowski Antoni, Hube Karol, Szuwalski Adam, Kempiński Karol, Teleżyński Józef, do Polski; — Sewertu Jan, Zdanowski Antoni, Małachowski Leon hr., Kersch Filip, do Galicyi; — Swiliński Mateusz, Waligórski Leon, do Pruss.

Doniesienia.

Podpisana ma honor Prześwietną Publiczność zawiadomić, iż brat jéj Felix Masłowicz od dnia 24 czerwca r. b. przestał być pełnomocnikiem JW. Laury z Potockich hr. Tarnowskiéj.

Kraków dnia 9 lipca 1837 r.

Weronika *Przanowska.*

Jest do wypożyczenia na pewną hypotekę summa blisko 8000 złp. do nieletnich Sikorskich należąca; życzący takową zasiągnąć zgłosić się zechce do opiekuna mieszkającego przy ulicy Brackiej w domu pod N. 252 na drugim piętrze.

Ktoby jechał do Tarnowa i chciał zabrać z sobą jednę osobę, raczy się zgłosić do Kantoru Gazety Krakowskiej.

Z Bióra Informacyjnego.

Z wolnéj ręki do sprzedania: oberża w pobliskości Krakowa, na stronie galicyjskiéj; kilkanaście morgów lasu na pograniczu Królestwa Polskiego; tudzież kamienica tu w mieście sytuowana i dworek z ogrodem. —

Potrzebne są dobra w Okręgu W. M. Krakowa; ktoby miał do sprzedania lub wydzierżawienia, raczy zgłosić się do tegoż bióra po bliższą wiadomość.